ROK VIII

ORĘDOWNIK wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA wynosi w mieście 1 mk. 75 fen. na pocztach 2 marki. Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 136.

EKSPEDYCYA w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 18, obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY nadsełać należy franco pod adres. do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: 5 braci Polaków
Jutro: Dydaka wyzn.

Poznań, Wtorek 12 Listopada 1878.

Wschód słońca 7.17, zach. 4.11.
Długość dnia 8 god. 50 min.

Poznań, 11. listopada.

— * **Rejencya opolska** wydała w sprawie nauki religii po szkołach polskich na Górnem Szląsku następujące ważne rozporządzenie:

W związku z okólnikiem z 19. listopada r. z. dotyczącym wykładu katechizmu i historyi biblijnej w szkołach elementarnych i w skutek nadesłanego sprawozdania nakazujemy, aby pp. powiatowi inspektorowie szkoli w w rozpoczętem półroczu zimowem szczególnie uwagę swoję na to zwracali, aby nauka religii wykładana była dzieciom w ich ojczystym języku, aby usunięto bezmyślne uczenie się na pamięć historyi biblijnej, i aby pod koniec marca zdali sprawę o rezultacie tej zmiany.

Z pod Kórnika, 4. listopada. Szanowny korespondent z Wschowskiego w nr. 131 „Orędownika“ podaje nam Niemców i żydów za wzór, jak się mamy gospodarstwa uczyć. Zdaje mi się jednak, że mamy i Polaków doświadczonych, którzy jeżeli nie lepiej, to też tak samo jak Niemcy lub żydzi, się na gospodarstwie znają. Szanowny korespondent pisze, że źle się rządzimy, i majątki polskie coraz więcej w. niemieckie i żydowskie ręce przechodzą. Nie zaprzeczam temu wcale; ale muszę nadmienić, że nam Polakom z wielu stron niesprzyjają, ale tylko do tego dążą, aby nam przez swoje wpływy szkodzić i wyrugować z ojcowizny. Jeżeli Niemiec potrzebuje pożyczki, to znajdzie u swych ziomków wszędzie poparcie, jak to się w naszej okolicy zdarzyło. Pewien Niemiec, który ma gospodarstwo nie wielkie, prosił o pożyczkę z starego Ziemstwa kredytowego Poznańskiego i pomimo tego, że dwa wymiary ciężyły na jego hipotece, dostał pożyczkę bez wielkich trudności, i to jeszcze na dwa lata bez procentu. Przeciwnie zaś się dzieje z nami, bo jeżeli Polak, który potrzebuje pożyczki i udaje się o nią do podobnego zakładu, to ma bardzo wielkie trudności.

Nieporadzą nam zatem podobne, choć słuszne zarzuty, a jeżeli się pisma publiczne bardziej nie rozszerzą, aby naród oświecić, to podobne nawoływania odbiją się jak groch o ścianę. Z żydami się równać nie możemy, bo Polak i katolik choćby i miał jaki kapitał, to nie będzie się lichwą trudnił, bo to się nie zgadza z jego sumieniem, aby 10 lub 20 procent z bliźniego ściągać od sta, a żydzi tylko z tego się bogacą, i spodziewam się, że tego nikt nie zaprzeczy.

Szanowną Redakcyą bardzo upraszam, aby raczyła te kilka słów umieścić w piśmie swoim.

Od Przementu, 2. listopada. Aż mi się lekko na sercu zrobiło, gdy przeczytałem w „Orędowniku“, przypadającym na Wszystkich ŚŚ., korespondencyą z Wschowskiego, wykazującą błędy, które naród nasz popełnia. Ma prawdę korespondent, że życie nad stan i nie oszczędzanie tego, co nam Opatrzność Boska pozwoli zgromadzić, są jednym z głównych źródeł, z którego nieszczęsna płynie bieda, bo choćbyś się i z wołem zaprzęgał, z tego co zapracujesz, nie potrafisz oszczędzić, i użyć na prawdziwe tylko potrzeby, to nigdy nic mieć nie będziesz, i będziesz tym Maćkiem, co to zawsze zjadł wszystko co zarobił, i jeszcze nieraz głodu przymarł. Ja też należę do mniejszych posiedzicieli, ale gdybym się tak miał rządzić, jak się dzisiaj po większej części rządzą, tobym dawno był już grunt stracił i musiałbym tak narzekać na biedę i ciężkie czasy, jak i inni. Czasy nie są tak złe, ale my z nich korzystać nie umiemy. Czemu to się nasi ojcowie przy majątkach swych utrzymali, choć czasami i trzecia część ziemi leżała odłogiem?

Dzisiaj skoro ojciec odda synowi lub zięciowi gospodarstwo, to ten nie poprawia wedle swej myśli gospodarstwa po mału, roztropnie, tylko zaraz wszystko na inną modę do góry nogami przewraca, co jest z wielkim kosztem połączone. A nie jeden powiada jeszcze, że mu gospodarstwo dwa i trzy razy więcej przynosi jak ojcom, a jednak starczyć nie może. Żyj tak jak ojciec żył, wyrzec się tych wszystkich wad, które korespondent z Wschowskiego wymienił, a w ich miejsce niech wstąpi praca i oszczędność, bo te tylko człowieka zbogacają. Korespondent powiada, że żydzi przyzwyczajają dzieci swoje z małości do oszczędności, i bardzo słusznie robią, bo czego się skorupka za młodu napije, tem na starość trąci. A do czego my nasze dzieci przyzwyczajamy z młodości.... to niech sobie każden sam odpowie. O gdybyśmy w tem żydów naśladować chcieli, z pewnością by ustało pomiędzy nami narzekanie na nieszczęsną biedę. A proszę bardzo korespondenta z Wschowskiego, niech raczy nam w „Orędowniku“ wyłożyć resztę błędów naszych, abyśmy wszyscy mogli z rad i przestróg jego pożytek odnieść.

Jeden z gorliwych czytelników „Oręd.“

Berlin, 7. listopada. Czytając przez dłuższy czas „Orędownika,“ którego z Opieki Towarzyskiej w obczyźnie dostarczają, trafiłem na korespondencyą z Poznania w numerze z 5. listopada, a która opiewa jak niedorzecznie niejedna matka ze stanu średniego wychowuje dzieci, a szczególniej dziewczęta, które często przez fałszywy wstyd przed pracą opuszczają miasto rodzinne, aby w obcym mieście jak w Berlinie lub Wrocławiu u żyda lub Niemca pracować. Wiedząc, że to prawda, nie mogę omieszkać kilka jeszcze słów o tem z własnej praktyki podać. Sądzę, że przez to nie obrażę czytelników „Orędownika“, a Szan. Redaktor raczy uwagi moje w łamach „Orędownika“ umieścić.

Podróżując przez dłuższy czas w Niemczech, dostałem się także do Berlina, w którym jako przemysłowiec od pewnego czasu pracuję, i z własnego doświadczenia mogę sumiennie każdemu z braci rodaków powiedzieć: „Siedź w domu, kiedy ci ciepło.“ Niechcę wprawdzie odstraszać temi słowy młodzież, która dla lepszego przyzuczenia się w rzemiośle zamierza zwiedzić inne miasta, bogatsze w przemyśle. Niechcę nawet powiedzieć, że i na obczyźnie nie znajdą środków do wyżywienia się, ale obcę iść prawdą, a Bogiem, nie ganiąc, lecz też wcale nie chwaląc opuszczania, w obecnym czasie i tak już opuszczonej, ojczyzny. Przysłowie mówi: „Wszędzie psy boso chodzą;“ jeżeli zatem nie mogę sobie losu polepszyć wychodząc z domu rodzinnego, tylko niewątpliwie go pogorszyć, to lepiej, że pozostanę w domu i tam starać się będę o byt lepszy, bo choćby to z małą było dla mnie korzyścią, to z większą dla braci moich przysługą być może. I tak np. jeżeli mam kilku młodszych braci lub sióstr, którzy nie mogą się tego nauczyć w szkołach, czego ja się kiedyś nauczyłem, a co każdemu Polakowi niezbędnie jest potrzebnem, to w takim razie mogę każdą chwilę, którąbym na obczyźnie marnie strwonił, a może jeszcze przy gorszących przepędził zabawach, pouczenia mych braci poświęcić, przy czem z pewnością o wiele szczęśliwszym będę, widząc owoc mej gorliwej pracy, aniżeli patrząc na otaczających mnie nieprzyjaciół. Zresztą „kogo Bóg stworzy tego głodem nie umoży“, wszędzie trzeba pracować, choć nie wszędzie zbiera się owoc swej pracy. Lecz kto w naszych stronach został rzemieślnikiem, i pilnie nad wydoskonaleniem się w rzemiośle pracuje, ten niewątpliwie wyrówna obcym rzemieślnikom i zatrudnienie mieć będzie, gdyż dobry rzemieślnik i w Polsce jest bardzo pożądanym.

Ale wracam do panienek, których tu wiele poznałem, a których los wcale się nie polepszył; zresztą jasno to jak na dłoni, że panienka, która przybywa do Berlina lub do innych niemieckich miast, nie może tu wielkiego szczęścia zrobić. Jeżeli bowiem zarabiając tygodniowo 9 mrk. a najwięcej 12 m. — a takich pewno mało będzie — zapłaci pomieszkanie dwa razy droższe jak w Poznaniu, przytem pożywienie, pranie i inne drobnostki, co najmniej 7 mrk. 50 fen. a może i wiele więcej tygodniowo wynosi: cóż jej pozostanie z tego ciężko i trudno pomiędzy innowiercami zapracowanego grosza? Odzywam się do szlachetnych uczuć Polek naszych, żyjących na obczyźnie, i zapytuję się, czy wam przyjemnie wnijść do lokalu z zapłonioną od wstydu twarzą, aby przy jednym stole wraz z mężczyznami, często nieprzyzwoitymi, — obiadować? Czy nie przyjdzie wam wtedy nieraz na myśl dom rodzinny? Czy niejedna z was, która posiada jeszcze cokolwiek skromności i szlachetnej dumy, nie opuści podobnego lokalu ze łzą w oku? I cóż z pobytu na obczyźnie za korzyść, jakie polepszenie losu? Żadne, a co za strata, gdy giną w takiej panience uczucia szlachetne, ginie skromność i obyczajność, a w ich miejsce przenika ją pomału niemoralność, czego często tu widziemy przykłady? Gdyby niejedna z tych dawniej niewinnych istot, nie była porzuciła domu rodzinnego, byłaby dziś już może gospodynią w własnym swym zakątku, choć ubogim ale chędogim, a zarazem dobrą matką, któraby przykładem strzegła dziatki swoje od podobnej zarazy.

Znajdują się tu wprawdzie zupełnie przykładne i moralne Polki w Berlinie, które uczęszczają do Towarzystw, których tu kilka posiadamy. Mają też Polki swoje Towarzystwo, gdzie rozumie się moralność i przyzwoitość przoduje, ale wieleż w niem znajdziesz z mieszkających tu Polek? Wątpię bardzo czy choć 5 ich część jest w tem Towarzystwie członkami. Tak się to z nami dzieje w rozproszeniu po szerokim świecie. Z tego też powodu chciałbym powstrzymać wszelki zapał do wędrówek w obczyznę młodych Polek naszych — a my młodzież chwilowo za granicą bawiąca, wrócimy bez wątpienia do drogiej ojczyzny, w nadziei znalezienia tam takich Polek, jakich sobie z serca życzymy. A wtedy dobry Bóg nam dopomoże. Wiarus z Wielkopolski w Berlinie. (P. Red. „Oręd.“ Owszem prosiemy o częstszą wiadomość).

Nowiny polityczne.

Niemcy. Zachowawcy i prawowierni protestanci tak są już zmęczeni walką rządu z Kościołem, że organ ich „Kreuzztg.“ namawia rząd, ażeby z własnej woli przejrzał i zmienił prawa majowe. Gdy się to stanie, przychylni państwu katolicy, i sam miłujący pokój Papież, uwierzą w szczerość rządu i opuszczą centrum, które z nowych wyborów wyjdzie osłabione. Zmuszone okolicznościami zmieni wtedy centrum swoje postępowanie, a protestanci, którzy pod ciężarem walki z Kościołem, bardziej jeszcze od katolików samych ucierpieli, staną się rządowi silną podporą. Ale aby ten rezultat osięgnąć, musi rząd raz na zawsze zerwać z ludźmi, którym religia jest obojętną lub nawet wstrętną.

Takie rady dają rządowi protestanci, rady na które zagrożeni w samowładzy swej liberali odpowiadają gniewem i szyderstwem.

— Na nową pożyczkę pruską zebrano podobno podpisów na 80 do 100 milionów, podczas kiedy rząd 60 milionów żąda. Jest to dowód, że są w kraju pieniądze i że kapitaliści mają zaufanie do rządu.

— Od czasu zakazania przez policyą socyalistycznej „B. F. Pr.“ zaczęto przesyłać z węgierskiego Pesztu do Berlina pismo, zatytułowane mianem trucizny „Cyankali“, i które godne swej nazwy, najcięższe przeciw cesarzowi zawierało obelgi i złorzeczenia. Odbiorcy pisma tego sami je przesłali policyi, która zrobiła w tych dniach

rewizyą w ekspedycyi byłej „B. Fr. Pr.", sądząc, że tam być musi skład tych piśmideł. Ale nic podobnego tam nie znaleziono. — W zeszłym tygodniu aresztowano w Berlinie 5 Moskali nihilistów, którzy mieli żwawą prowadzić korespondencyą z niemieckiemi głowaczami socyalistycznemi. Wszyscy pięciu przebywali w Berlinie dla nauki, i 3 z nich słuchało nauk lekarskich, 1 teologii, a ostatni był uczniem akademii przemysłowej.

— Członkowie trzech berlińskich lóż masońskich wysłali do księcia następcy tronu deputacyą, dla złożenia mu życzeń w 25letnią rocznicę wstąpienia księcia do loży masońskiej. Książę zaprosił deputacyą tę na obiad.

— Oprócz budżetu tyle jeszcze praw i rozporządzeń przedłoży rząd sejmowi, iż wątpić można, by zdołano się z tem uporać, w przepisanym na posiedzenia czasie. Nadto przygotowują się jeszcze w rządzie nowe ustawy, jak tabaczna i inne.

— Z Berlina donoszą półurzędownie, że już latem br. postanowiono wielkie zaprowadzić zmiany w pruskiem ministerstwie, i że książę następca tronu na nie przystał. Chodzi o oderwanie zarządu skarbowych domenów i lasów od ministerstwa skarbu, i przyłączenie ich do ministerstwa rólnictwa, nadto o utworzenie jednego ministerstwa handlu i przemysłu na całe cesarstwo, za czem idzie, że obecnemu pruskiemu ministrowi handlu pozostałby jedynie zarząd kolei, publicznych budowli i górnictwa. Sprawa ta, w której chodzi o silniejsze zjednoczenie cesarstwa z Prusami, ma być załatwioną w sejmie już przy rozprawach nad budżetem.

— Do zeszłej soboty było już 86 rozwiązanych stowarzyszeń socyalistycznych. Przy zakazywaniu pism socyalistycznych ważną jest kwestya wynagrodzenia abonentów tych pism, którzy np. odbierając pisma te pocztą, za miesiąc lub kwartał zapłacili z góry prenumeratę. Przepisy pocztowe mówią bowiem tylko o zakazie pism zagranicznych i zwalniają pocztę od zwracania zapłaconej już za nie prenumeraty. Również jest ważnem, kto będzie wypłacał wsparcia osobom, zabezpieczonym w rozwiązanych kasach socyalistycznych, ponieważ policya ma tylko prawo wziąść kasy te w sekwestr, ale nie ma prawa niemi zarządzać. I pod tym względem jest w nowej ustawie luka. — Policya berlińska osobnym rozporządzeniem zakazała zbierać składki na związki, zakłady lub osoby dotknięte wykonywaniem ustawy socyalistycznej.

— Socyalista Kayser wygnany z Drezna, a który we wsi sąsiedniej zamieszkał, został znowu uwięziony za kary, na które dawniej już został skazany. — Obecnie ma się znajdować pod kluczem 42 agitatorów socyalistycznych.

— Urzędowe pismo protestanckiego kościoła potępia także ustawę przeciw socyalistom, mówiąc, że to wprawdzie jest najwygodniej chcieć gwałtem zgnieść agitacyą, której samemu wzrość dało, ale że władze państwowe nie zdołają nawet takiemi środkami całej jednej klasy narodu zagładzić. Któż zatem był za ustawą, gdy przeciw niej są i katolicy i protestanci? Liberali i żydzi.

— Na 23. bm. zwołują postępowcy pierwszy wiec swego stronnictwa do Berlina, a w programie swoim stawiają takie żądania, jak: zaprowadzenie powszechnego i tajnego głosowania, oddanie procesów w sprawach politycznych i prasowych sądom przysięgłych, zapewnienie wolności prasie zgromadzeniom i stowarzyszeniom, zmniejszenie armii stałej, zniżenie obowiązkowych lat służby wojskowej, zniesienie uprzywilejowanej służby jednorocznej, przyznanie parlamentowi prawa stanowienia corocznie wydatków państwa, i obniżenie stopy podatkowej najbiedniejszym klasom narodu itp.

Widziemy z tych żądań, że postępowcy nie żartem chcieliby usprawiedliwić swe miano, ale cóż z tego, kiedy to są ludzie książkowi, bez doświadczenia i wpływów, a przytem bezreligijni, którzy tak dobrze, albo i lepiej jeszcze jak liberali, miłują walkę w Kościołem, i bezkonfesyjne szkólnictwo.

Sprawy wschodnie. Rząd turecki najzupełniej pewny, że powstanie bułgarskie szerzy się z wiedzą i pomocą moskiewską, czyni też Moskali odpowiedzialnymi za wszelkie okrucieństwa, jakich się powstańcy dopuszczają. W nowej też nocie wystósowanej do posła Łabanowa, rząd turecki donosząc mu o splądrowaniu i zniszczeniu kilku wsi w obwodzie Demoliki, przez oddziały powstańcze, żąda wytoczenia śledztwa i przedsięwzięcia środków ostrożności przeciwko takim nadużyciom. I słusznie, bo pomimo wszelkiego zapierania się Moskali wiadomem jest, że całe to powstanie, to tylko moskiewska sprawka. Broń, pieniądze i dowódzców dostarczyła Moskwa. 250 moskiewskich podoficerów i około 100 oficerów znajduje się na czele powstania. Oprócz tego z samej gubernii zofijskiej wyruszyło do powstania 6 tysięcy Bułgarów, którzy już podczas wojny tureckiej stali pod dowództwem byłych moskiewskich oficerów. Bandy te wchodzą w spokojne okolice z sztandarami, na których błyszczy napis: „Moskwa oswobodzicielka Bułgaryi, Tracyi i Macedonii" i przez pół gwałtem, przez pół obietnicami swobody, porywają za sobą ludność, która bądź co bądź Turka nie cierpi. Turcy też przegrali już parę z powstańcami potyczek i zdaje się chcieć nie bronią, ale raczej na drodze dyplomatycznej powstanie to pokonać.

Austrya. Do Wiednia przybędzie w tych dniach deputacya z Hercogowiny, by złożyć cesarzowi hołd wierności. Na jej czele stoją Biskupi: katolicki i grecki.

— Armia austryacka w Bośnii i Hercogowinie straciła do 15. września wedle urzędowych sprawozdań: 652 zabitych, 354 zagubionych i przeszło 3 tysiące rannych. Z ostatnich potyczek niema jeszcze wykazów, ani też nie obliczono strat, jakie armia przez choroby, forsowne marsze i złe powietrze poniosła.

— Na pokrycie kosztów zajęcia Bośnii zaciągnie rząd pożyczkę u Rotschilda, za którą gwarantować będą dobra państwowe.

— Wniosek postawienia ministrów węgierskich w stan oskarżenia przepadł w Izbie węgierskiej.

— Rozeszła się pogłoska, że rząd austryacki chce w ten sposób ułożyć się z Turcyą, iżby jej zwrócił połowę zajętych ziem, gwarantując sobie tym sposobem spokojne zachowanie reszty. Chociaż trudno uwierzyć w takie szachrajstwo, i rozczłonkowywanie ludów, jednakże nie jest to niepodobieństwem dla ministrów, którzy bardziej rządzą się wskazówkami przesłanemi im z zagranicy, niż dobrem własnego państwa.

Moskwa. Pisma zagraniczne zajmują się bardzo sprawą wielkich zmian, jakie w rządzie moskiewskim zajść mają. Piszą tedy, że stary Gorczakow ustąpi, a miejsce jego zastąpi młodszy i rozważniejszy Szuwałow. Inne pisma chcą nawet wiedzieć, że gubernator Kongresówki, jenerał Kotzebue, pójdzie w odstawkę, a brat carski w. książę Michał, notabene trzymany ściśle pod pantoflem przez swoją żonę Niemkę, zostanie namiestnikiem carskim w Warszawie. Z ministerstwa wojny ma także ustąpić Milutyn, zażarty Moskal, a w jego miejsce wstąpi Kaufmann, Niemiec, lub też Niepokojczycki, wsławiony w ostatniej wojnie. Pogłoski te jednak jeszcze się nie sprawdzają, a z Petersburga donoszą, że nic z Liwadyi, miejsca obecnego pobytu cara, o mianowaniu Szuwałowa a ustępstwie Gorczakowa nie słychać. Mówią też, że mimo widocznej chęci cara pozbycia się Gorczakowa, tenże wcale ustąpić z kanclerstwa nie myśli, pewien poparcia kliki wojskowej i urzędniczej.

— W południowej Moskwie zbiera się silna armia, a rząd najął znaczną ilość statków kupieckich, które żywność i amunicyą do bułgarskich fortów przewieść mają. — Proklamacya carska oznajmia ludności Besarabii, że im car najmiłościwiej podatki do N. Roku darowywa. Do łaski tej zmuszony jednak został car tem, że Rumuni ustępując Besarabii wszystkie podatki za cały rok ściągnęli. Wszystkie szkoły besarabskie, a jest ich 145, opustoszały z powodu braku nauczycieli, którzy do Rumunii pociągnęli. Razem z nimi wracają do Rumunii żydzi, chociaż tam mają być tak bardzo prześladowani.

— Z Wiednia donoszą, że tam spodziewają się lada dzień przybycia Szuwałowa, którego car wysłał dla namówienia Austryi do zwołania nowego kongresu, któryby zmienił traktat berliński, przyznając księstwu bułgarskiemu Rumelię, co już umową w San Stefano ugodzonem było. Ponieważ plan ten byłby zupełnie przeciwnym interesom i polityce Austryi, więc jest bardzo prawdopodobnem, że państwo te propozycye moskiewskie odrzuci, chociażby je nawet Niemcy popierały.

— Minister Wałujew zwołał komisyą dla zbadania przyczyn powstania i rozrostu nihilizmu, i uchwalenia sposobów pokonania onego. W Moskwie na przeróżnych komisyach nigdy nie zbywa, ale nigdy też nie można dojrzeć owoców z ich pracy.

Szwajcarya. Katolicki „Monde" twierdzi, że Stolica Apostolska, chcąc użyć niedoli katolików w Szwajcaryi, przystała na to, ażeby katolicy w osieroconych parafiach obierali sobie ks. proboszczy, co się w ten sposób dziać ma, iż skoro rząd zawezwie parafian do wyborów proboszcza, ci udadzą się do swego Biskupa z prośbą, o wskazanie im kapłana, którego im przeznacza, i tego też wybiorą. Byłaby to więc pośrednia droga, dążąca do pogodzenia wymagań rządu z prawami Kościoła, a prawowierność katolików dawałaby dostateczną rękojmią, że rozkazy biskupie byłyby zawsze ściśle wykonywane. Zresztą Ojciec św. dbały o potrzeby wiernych wysłał do Luzerny Nuncyusza Monsignora Blaunchi, który bawiąc tam od pewnego czasu, obznajmia się szczegółowo z położeniem Kościoła w Szwajcaryi.

Anglia. Z Londynu donoszą, że rząd moskiewski zaproponował Anglii następującą ugodę: pozwólcie nam wziąść Turkestan i Merw, a my nic nie będziemy mieli przeciw temu, abyście zajęli afganistańskie wąwozy do Indyi prowadzące i zobowiązujemy się zachować ścisłą neutralność w razie wojny naszej z Afganistanem. Wątpią jednakże, ażeby Beaconsfield na ten przyjacielski handelek przystał, bo się spodziewa samemi przygotowaniami wojennemi emira do uległości zmusić.

Włochy cierpiące bardzo na przymusowym kursie papierowych pieniędzy, zawarły korzystną umowę z Francyą, mocą której rząd włoski zobowięzuje się nie puszczać w kurs papierów niżej 5 franków wartości, a za to wydadzą mu z banku francuzkiego 100 milionów włoskiej monety srebrnej, która w skutek kursu przymusowego drobnej wartości papierków, do Francyi napłynęła. Srebro to, puszczone w obieg we Włoszech, nie będzie przyjmowane we Francyi, a zatem w kraju pozostać będzie musiało.

Z Rzymu donoszą, że Ojciec św. miał przedłożyć Kardynałom do narady pytanie, czy katolicy włoscy mają wziąść udział w wyborach. Wielu z Biskupów pytanych w tym względzie, miało do Rzymu nadesłać potakujące odpowiedzi.

— W Rzymie otwarto w tych dniach nowy gmach kolegium polskiego, w obecności ks. Kardynała La Valetta. Przełożonymi w zakładzie tym są OO. Zmartwychwstańcy: Stefan Pawlicki i Grabowski; nauczycielami ksks. Lisiński i Thokarski z Prus Zachodnich, Sorzyński, Gieburowski i Kozankiewicz z Księstwa i ks. dr. Lechert, a wstąpić do niego zamierza ks. dr. Jan Lewicki, były profesor filozofii przy seminaryum duchownym w Poznaniu, którego kulturkampf wygnał z Ojczyzny. Jednakże to smutne, że ten zakład duchowny nie ma stałych funduszów, wystarczających na utrzymanie licznego zastępu alumnów, a na gmachu jego ciężą dość jeszcze znaczne długi zakupu.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 11. listopada. W Towarzystwie Przemysłowem będzie miał dziś prelekcyą pan dr. Roman Szymański: O stósunku robotników do kapitalistów w historycznym rozwoju.

— * **Wyrokiem** najwyższego trybunału z 25. października b. r. każde obelżywe wyrażenie o cesarzu lub członku domu cesarskiego jest karygodne, chociażby nawet nie było w myśli obrażenia wymówione.

— * **Roboty** około nowego dworca kolei tak już postąpiły, że dachy już są w części cynkiem pokryte, a wewnętrzne urządzenie już rozpoczęte.

— * **Na drugą** wieżę tutejszego pobernardyńskiego kościoła wciągniono już także krzyż. Pozłacanie dwóch kul i dwóch krzyży, kosztować będzie 1460 marek, a potrzebne do tego czyste dukatowe złoto musiano sprowadzać, ponieważ w naszej okolicy tyle dukatów, ile było potrzeba, zebrać się nie dało. Przy odnowie tych wież przyszło do nieporozumienia między rejencyą a przedsiębiorcą robót, ponieważ rejencya chciała, by rusztowania na wieżach pozostały nie tknięte, aż do wciągnięcia i przymocowania krzyży, przedsiębiorca żądał za każden dzień zwłoki od chwili skończenia na wieżach robót ciesielskich i dekarskich po 150 marek dziennie wynagrodzenia. Przyszło już nawet do tego, że przedsiębiorca nie czekając na wciągnięcie krzyży, zaczął rusztowanie rozbierać, ale policya w to wkroczyła, i dalszemu rozbieraniu przeszkodziła. Za samo ustawienie tego rusztowania dostanie przedsiębiorca 2 tysiące marek wynagrodzenia.

— * **Pierwsza** wystawa bydła opasowego na Księstwo i Szląsk będzie miała miejsce w Poznaniu w maju r. p. Urządzeniem jej zajmuje się niemieckie prowincyonalne towarzystwo rólnicze, a p. minister rólnictwa przeznaczył na nagrody 5000 mk.

— * **W tych dniach** skonfiskowała policya półtora centnara ryb, ponieważ nie trzymały przepisanej prawem wagi. Czyżby rybacy jeszcze nie wiedzieli

że ryby lepszych gatunków nie wolno zbyt małe sprzedawać?

— * **Wybory** uzupełniające do Dozoru i Rady parafialnej kościoła św. Maryi Magdaleny, w miejsce członków wylosowanych na mocy § 33 prawa z dnia 20. czerwca 1875, odbędą się we wtorek dnia 12. m. b. na probostwie przy Nowym Rynku nr. 1. Wybory do Dozoru obejmować będą pięciu, a do Rady parafialnej piętnastu członków. Czas dla czynności wyborczych oznaczony jest z rana od godz. 9 do 12 do Dozoru, a od godz. 2 do 4 z południa do Rady parafialnej.

— * **Radzca** handlowy Mendel Cohn ustawił własnym kosztem w lokalu tutejszego akcyjnego prowincyonalnego banku popiersie cesarskie.

— * **Teatr polski.** W sobotę odegrano po raz pierwszy Żaki, komiczną operetkę w 2 aktach, występ panny E. Schürrer, śpiewaczki opery lwowskiej i Kwiat Tlemcenu.

W niedzielę po raz drugi Żaki. Teatr tak w sobotę jak i w niedzielę, był przepełniony publicznością.

We wtorek, po raz pierwszy, Trzech Budrysów. Szkic sceniczny w 3. aktach oryginalnie napisany przez Stanisława Szczutowskiego.

— * **Dobra** rycerskie Zalesie i Koryto, pod Tucholą położone, a do pana Wincentego Dembińskiego należące, idą na subhastę 11. lutego pr. Obszar ich wynosi przeszło 489 hektarów.

— * **Urzędowy** dziennik rawicko-krobski napada na posła krobskiego księcia R. Czartoryskiego za to, że będąc chorym, podczas głosowania nad ustawą przeciw socyalistom, w parlamencie nie był obecny, i pisze że wyborcy jego mieli pewno się spodziewać, że potomek tak dostojnej rodziny, będzie umiał oddać swój głos w sprawie, w której chodziło o pokonanie agitacyi, która do królobójstwa doprowadziła.

Pytanie w imieniu jakich wyborców „R. K. Krbl." przemawia? Jeżeliby szanowny „Kreisblatt" chciał w swój sposób oświecić niemieckich katolików, którzy na księcia głosowali, to ci wiedzą, czego się mają trzymać.

— * **Z Ostrowa** donoszą, że radzca Ryll dzierzawca dóbr radziwiłłowskich, który niedawno pogorzał w Kamieńcy, ponownie wielkie poniósł straty, przez ogień wybuchły w Krępie 31. zm. Ogień powstał o 9 na wieczór w stodole, i w 2 godziny pochłonął stodołę pełną paszy, spichrz pełen zboża, owczarnią z około 700 owcami, maszyny i narzędzia gospodarcze. Ogień był znowu wedle wszelkiego prawdopodobieństwa podłożony, i aresztowano już jakąś podejrzaną o to osobistość.

— * **Ks. Laferski**, proboszcz w Jeżewie, dekanacie boreckim, starzec 70letni niedawno paraliżem ruszony, jest bezwładny i umierający. Nowy to cios dla naszej dyecezyi, a głównie dla tamtych stron, gdzie już kapłanów brak wielki.

— * **Subdyakon** Maks. Tetzlaff, pisze „Kur.", kleryk tutejszego seminaryum, jeszcze przed wybuchem walki rządu z Kościołem wysłany na akademią, dla kształcenia się na nauczyciela, a po złożeniu egzaminów i odbyciu rocznej próby przy tutejszem gimnazyum św. Maryi Magdaleny, ustanowiony nauczycielem przy gimnazyum w Wągrowcu, zaręczył się z jakąś panną Schulz, protestantką z Rogoźna! Ks. Tetzlaff zapuścił już brodę i nosi się po świecku, ale może cofnie się jeszcze przed stanowczym krokiem, gdy [illegible] przypomni znany a przerażający przypadek z byłym subdyakonem Dziembowskim, który wyrzekł się wiary swej dla ożenienia się z protestantką, a potem z rozpaczy rozpił się, i żonę w przystępie szału zadusił. Zresztą pytanie jeszcze, czy wyższa władza szkólna udzieli ks. Tetzlaffowi potrzebnego do żenienia konsensu.

— * **W Inowrocławiu** obrany został burmistrzem 7. bm. przez reprezentantów miasta, burmistrz Diering z Góry, na Szląsku i to 16 głosami na 20 głosujących.

— * **Żart złodziejski.** Mieszkający we wsi I. pod Kempnem nauczyciel p. K. był w ostatnich czasach nie rzadko nawiedzany przez szajkę złodziei, którzy mu raz krowę, drugi raz świnie wyprowadzali. Ażeby się raz na zawsze od tych nieproszonych a bardzo kosztownych gości zabezpieczyć, przekwaterował p. K. służącą swoję do obory, gdzie jej się kazał w nocy wewnątrz zamykać. W dniu 25. z. m. przybyli owi goście znowu na obławę, otworzyli zamknięte drzwi bardzo zgrabnie, i śpiącą służącą wraz z łóżkiem wynieśli do blisko położonego lasku brzozowego, następnie wyprowadzili krowy z obory i przywiązali je przy łożu wyniesionej służącej. Nazajutrz woła nauczyciel na służącą, a nie mogąc doczekać się odpowiedzi, przestrach i zdumienie, kiedy ani służącej, ani krów nie ujrzał w oborze. Wkrótce jednakże odkryto miejsce spoczynku zagubionych.

— * **Następujące** posady nauczycielskie wakują przy szkołach katolickich: Od 1. stycznia 1879 roku w Wałkowie, w powiecie krotoszyńskim, z rocznym dochodem w gotówce 487 mrk. 20 fen., naturaliach wartości 172 mrk. wraz z wolnem mieszkaniem, opałem i użytkiem z gruntu wynoszącego 226 arów. Pierwsza posada nauczycielska w połączeniu z funkcyami organisty w Zdunach, w powiecie krotoszyńskim, z rocznym dochodem około 1200 mrk., wolnem mieszkaniem i opałem. Posada ta może być natychmiast zajętą. Od 1. stycznia 1879 w Budach, w powiecie krotoszyńskim, z rocznym dochodem około 750 marek, z wolnem mieszkaniem i opałem. Do obsadzenia natychmiast trzecia posada nauczycielska w Raszkowie z dochodem rocznym 800 mrk. prócz mieszkania i opału. Od 1. stycznia 1879 w Pierzchnie, w powiecie śremskim, z dochodem rocznym 700 mrk., oraz wolnem mieszkaniem i opałem. Piąta posada nauczycielska przy szkole katolickiej we Wrześni z 270 mk. dochodu i 120 mk. jako wynagrodzenie za mieszkanie, dalej posada nauczycielska przy szkole katolickiej w Skarboszewie, w pow. wrzesińskim, która przynosi włącznie z wartością kresencyi 750 mk., nadto wolne mieszkanie i opał; prawo prezenty przysługuje dozorowi szkólnemu.

— * **Przy** szkole rólniczej we Wschowie są jeszcze do obsadzenia 2 trzyletnie stypendya, fundacyi niemieckiego stowarzyszenia rolniczego na powiaty kościański, wschowski i krobski. Jedno z tych stypendyum wynosi 150 mrk., a drugie 75 mrk. rocznie. Tego jednakże nie umiemy na pewno powiedzieć, czy kandydaci katolicy i Polacy byliby uwzględnieni. W każdym razie można o to dyrektora szkoły zapytać.

— * **Ks. Promiński**, proboszcz z Wir, pisze „Kur.", załatwiwszy sprawę swoję na właściwej drodze, pogodził się z duchowieństwem dekanatu swego. A ponieważ ks. Promiński zwolniony został od publicznej rewokacyi, przeto niechaj powyższa wiadomość wystarczy tym wszystkim, którzy ks. proboszcza z Wir znają, i zapewne serdecznie się z niej ucieszą.

— * **Z Wielenia** piszą do „Kur.", że tamtejsi amatorzy symultanek zdołali wyszachrać od kilku niemieckich katolików podpisy pod wezwanie wzywające do narad w sprawie utworzenia modnej symultanki, wezwanie to ogłosili w urzędowym dzienniczku wieleńskim. Na zebranie to zapowiedziane na niedzielę 3. bm. o 5 z połud. przybyło około 70 osób a pomiędzy nimi ks. proboszcz Arendt. Kiedy jeden z tamtejszych nauczycieli zabierał się do przewodnictwa, nie zezwolili na to katolicy, ale obrali przewodniczącym ks. Arendta, który wytłumaczywszy przyczynę tego zebrania, zakończył mowę swoję temi słowy: „obywatele, czy dla nas katolików kwestya szkół symultannych jest sprawą wątpliwą, nad którąbyśmy długo radzić potrzebowali?" — „Zaiste że nie", odpowiedzieli jednogłośnie prawie wszyscy zebrani. — „A więc rozwięzuję zebranie — zakonkludował ks. proboszcz — ci zaś, którzy koniecznie chcą szkoły symultannej, niechaj się do niej wynoszą, my ich żałować wcale nie będziemy.

W piątek, w uroczyste święto Wszystkich SS., przypadał we Wieleniu targ. Ks. proboszcz Arendt stawił tedy w magistracie wniosek, aby targ ten na inny dzień przełożono, ale otrzymał odmowną odpowiedź. Ks. proboszcz nie zniechęcony tą odmową wcale, zaniósł zażalenie do radzcy ziemiańskiego, zkąd przyszło natychmiast drogą telegraficzną rozporządzenie, znoszące targ w tak uroczyste święto. Nie darmo Pismo św. mówi, że kto puka temu będzie otworzone.

— * **Z Bydgoskiego** piszą do „Dzien. Pozn.", że tam powiększono pensyą tłumaczy, ale bardzo nieznacznie, bo tylko o 100 mk. rocznie, a jednemu nawet tylko o 50 mk.

— * **Izba handlowa** toruńska wysłała do Wrocławia reprezentanta swego, dr. Donimirskiego, ażeby na konferencyi zwołanej przez kolej górnoszląską popierał wniosek dalszego obniżenia taryfy kolejowej, na przewóz węgli górnoszląskich do Prus Zachodnich. Radzca rejencyjny p. Fleck, przewodniczący w tej konferencyi, oświadczył też w imieniu dyrekcyi, że sprawa ta, tak ważna dla kopalni górnoszląskich węgla, jakoteż i dla kolei, zapewne nie długo wedle życzenia mieszkańców rozwiązaną będzie. Wiadomo, iż pierwszy, który podniósł głos w tej ważnej dla Prus Zachodnich sprawie, był poseł lubawski Łyskowski.

— * **Rozporządzeniem** ministra spraw wewnętrznych z 4. z. m. wszystkie koszta wynikłe z obowiązkowej rewizyi mięsa wieprzowego ma ponosić nie rząd, ale miejscowe władze policyjne, ponieważ ustanowieni rewizorzy wieprzowego mięsa są policyjnie do prowadzenia tego rzemiosła upoważnieni. Ostatecznie koszta te poniosą ci, którzy policyą utrzymywać są zobowiązani, tj. podatkujący.

— * **Z Prus Zachodnich** piszą do „Germ.", że p. Gołembiowski, proboszcz rządowy w Płużnicy, zostanie mianowany inspektorem szkólnym.

Toż samo pismo potwierdza, podaną już przez nas dawniej wiadomość, że pogorzały a pozbawiony miejsca za zajścia w Płużnicy nauczyciel Tychewicz, człek już w latach, znajduje się w wielkim niedostatku.

— * **Sąd** w Kwidzynie uznał wyrokiem z dnia 7. bm., iż rozporządzenie p. Wisselinka, burmistrza toruńskiego, nakazujące zrywać ogłoszenia polskie z murów publicznych jest nieprawne.

— * **Władze rządowe** mają zamiar, jak pisze „Voss. Ztg.", wystąpić przeciw pokątnym doradzcom sądowym, tak zwanym „Winkelkonsulentom", ażeby pijawkom tym przeszkodzić w wyzyskiwaniu łatwowiernych.

— * **Na konferencyi** katolickich nauczycieli powiatu opolskiego na Szląsku, pisze „Schl. Volksztg.", oświadczyli protestanci radzca szkólny Prange i inspektor szkolny Grabow, jakoteż i katolik inspektor Schreier, że z prac nauczycielskich, szczególniej młodych nauczycieli, wcale nie są zadowoleni, ponieważ nauczyciele niedbale uczą dzieci, a zapominają zupełnie o tem, że dzieci te są chrześciańskie. Ale któż temu winien, jeżeli nie „kulturkampf" i wprowadzenie niemieckiego języka jako wykładowego.

— * **Robotnicy** nasi, którzy na wiosnę wyjechali do Sasów na uprawę buraków, powracali 2. bm. przez Berlin do domu. Czy z wielkim zarobkiem? tego nie wiemy.

— * **Ministerstwo** rozporządziło, iż poddani moskiewscy obojej płci mogą zawierać małżeństwa w Prusach z cudzoziemcami lub cudzoziemkami, nie potrzebując poprzedniego zezwolenia moskiewskich władz. Urzędy cywilne zostały o tem rozporządzeniu powiadomione.

Trzemeszno, 10. listop. Dzisiaj w nocy umarła nagle żona tutejszego nauczyciela Kuklińskiego.

Od Przementu, 1. listopada. Gwałcenie niedzieli wchodzi jak widać w modę, bo oto w dobrach pewnych pod Lesznem, w jednę i drugą niedzielę zwozili ludzie folwarczni perki swoje z pola, podczas przedpołudniowego nabożeństwa, dla tego, że im dzierzawca, wprawdzie ewangielik, w powszedni dzień koni dać nie chciał. Jadą tedy na obcą parafią po owe perki, dając u siebie i tam zły przykład. Poznać z tego, jakto niektórzy panowie obchodzą się z ludem katolickim, nie dając ani ludziom iść na mszą św. w dzień poświęcony modlitwie, ani bydełku swemu odpocząć. I kogóż tu za to zgorszenie winić, czy panów, czy ich urzędników? Jeżeli chcą należeć do ludzi sumiennych, to niepowinni tego czynić, bo jakżeż możemy się od Pana Boga spodziewać lepszych czasów, kiedy Go coraz bardziej obrażamy.

Z powiatu raciborskiego na Górnem Szląsku, 5. listopada. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Czytając zewsząd w „Orędowniku" jak smutną rolę odgrywa pomiędzy nami gorzałka, przesyłam i ja dowody, że u nas nie lepiej się dzieje. Pewien gospodarz, zaproszony przez swego sąsiada w kumotry, tak sobie ducha gorzałką dodawał, że gdy przyszedł z dziecięciem do zakrystyi, ksiądz mu kazał powiedzieć przez kościelnego, by wyszedł z kościoła. A gdy usłuchać nie chciał, przywołany żandarm go wyprowadził. Sprawa ta została oddana sądowi, który też skazał onego gospodarza na 14 dni więzienia i koszta sądowe.

Niedawno też umarł u żyda w szynkowni pewien polier mularski, który będąc napiłym spadł z rusztowania przy czyszczeniu dworca kolei w powiecie pszczyńskim, i na śmierć się potłukł. — Pewna wieśniaczka ze wsi B., nałogowa pijanica, wracając z wesela w sąsiedniej wsi, po dwa razy spadła z woza głową na dół, i tak się zraniła w ciemię, że na drugi dzień zaniemówiła, a na czwarty umarła nie pojednana z Bogiem.

Ale i innych przypadków u nas nie brak. Pociąg kolei jadący 18. zm. z Bogumina do Berlina przejechał na moście pod Benkowicami kobietę, która szła po szynach. A 2. listopada spadł w Raciborzu z pociągu z węglem przez nieostrożność pewien robotnik, i kolej mu nogę odcięła powyżej kolana, w skutek czego umarł nieszczęśliwy nazajutrz, pojednawszy się z Bogiem.

Rozmaitości.

— * **Połączenie** Bałtyku z morzem Czarnem za pośrednictwem Wisły, Wieprza, Prypeci i Dniepru chce dokonać pewne towarzystwo berlińskie, i w tym celu podjęto układy z ministerstwem moskiewskiem. Tym sposobem dwa ważne w handlu zbożowem porty, Gdańsk nad Bałtykiem i Odesa nad morzem Czarnem, byłyby z sobą połączone drogą wodną, której cała długość ma wynosić 2023 wiorsty, i to 280 wiorst Wisłą, 280 kanałami i rzekami Wieprzem i Prypecią, 1050 po Dnieprze, a reszta po Limanie do Odessy. Projekt ten był już wykonany 25 lat temu przez inżynierów austryackich, polskich i moskiewskich i wtedy przyjęto go w Petersburgu przychylnie, czy jednak teraz tak jak i wtedy nie pozostanie martwą literą na papierze, niewiadomo.

— * Z Rzymu przyjechała w tych dniach do Berlina księżna Odescalchi, z domu Branicka, przyjmowana na dworcu kolei żelaznej przez księżnę Bismark i cesarskiego adjutanta podpułkownika Lindequist. Księżna jest gorliwą katoliczką i wielką wielbicielką cnót i rozumu naszego Kardynała-Prymasa, co jej zwykle liberalne niemieckie pisma jak zbrodnię jaką zarzucają.

— * **Zaręczyny** i ślub córki księcia Bismarka odbył się w dniach oznaczonych. W wigilią ślubu był obecny książę następca tronu, wszyscy ministrowie, wielu dyplomatów, jenerałów i dostojnych osób. W jednej ze sal pałacu ustawiono wszystkie dary, jakie przesłano oblubienicy od najprostszych narzędzi gospodarczych przesłanych przez wieśniaków z dóbr księcia aż do przepysznej broszy brylantowej, ofiarowanej przez cesarzową. Najwięcej jednak było kwiatów i powinszowań wierszami i prozą. Panna młoda była ubrana w bieli, pan młody we fraku. Na drugi dzień do południa otrzymali nowożeńcy błogosławieństwo ślubne w jednej sali pałacu, urządzonej przepysznie w kaplicę i wyjechali w parę godzin potem w podróż do Włoch. Mąż hrabianki został mianowany radzcą przy poselstwie niemieckiem w Paryżu, gdzie nowożeńcy wróciwszy z podróży zamieszkają.

— * **Dnia** 13. września 1883 przypada dwóchsetletnia rocznica ocalenia Wiednia od Turków przez króla Jana Sobieskiego i rycerstwo polskie, a w r. 1884 dwóchsetletnia rocznica zgonu jednego z najsławniejszych poetów naszych Jana Kochanowskiego z Czarnolesia. Obie te rocznice będą obchodzone tylko wydaniem pamiątkowych książek i to: Dziejów króla Jana III przez Franciszka Kluczyckiego i wydaniem ozdobnem wszystkich poezyi naszego Jana z Czarnolesia.

— * **Dnia 5. bm.** otwartą została w Krakowie nowa rzeźnia miejska nad Wisłą. Jak na Kraków, jest to zakład olbrzymi, zajmuje bowiem dwie trzecie morgi powierzchni, opasany jest murem przeszło pół kilometra długości, i składa się z 5 głównych budynków, a temi są: 1) Stajnia na bydło i trzodę z odosobnioną stajenką na bydło podejrzane. 2) Budynek piętrowy administracyjny na bióra i mieszkania urzędników, maszynisty i stróżów. 3) Główna rzeźnia na bydło rogate. Jej hala do wspólnej rzezi obejmuje 550 metrów kwadratowych. Na narożnikach są cztery komory, z których jedna przeznaczona jest dla izraelitów, i ich praktyk sanitarno-religijnych, trzy inne są do wynajęcia dla osobnego bicia. 4) Mniejsza rzeźnia na trzodę z halą o 210 metrach powierzchni. W dwóch ogromnych kotłach, z których każdy około 4500 litrów zawiera i z łatwością wodą wrzącą napełniony być może, można parzyć równocześnie 6 do 8 sztuk nierogacizny. Przy tej rzeźni jest płukarnia jelit, a w całym tym budynku za pomocą kurków, łączących zimną wodę z wodociągu z wrzącą wodą z osobnego na ten cel urządzonego kotła, można otrzymać każdej chwili wodę takiej temperatury, jakiej właśnie potrzeba. 5) Budynek fabryczny obejmujący fabrykę albuminu, topiarnię łoju, suszarnię skór i wodociąg. Tylko sam wodociąg jest już w ruchu, inne składowe części są wykończone, lecz jeszcze nie urządzone. Między stajnią a rzeźnią na trzodę jest basen z ciosowego kamienia z dnem cementowanem przez który przechodzić musi nierogacizna dla spłukania z siebie nieczystości, aby po zabiciu nie zanieczyszczać parzelników. Pod całym zakładem są liczne kanały. Wodociąg rozprowadza wodę i wciska ją do kanałów z taką siłą, iż nieczystości najcięższe z łatwością są wypychane i odprowadzane do Wisły. Główne gościńce w środku zakładu są brukowane, reszta dziedzińca starannie wysztutrowana. Koszta budowy wynoszą 118,000 zł. nie licząc w to placu, który był własnością miejską. Kosztorys wynosił 127,000 zł., ale dyrektor budownictwa miejskiego p. Maciej Moraczewski z Księstwa zbudował rzeźnię o 9000 zł. niżej kosztorysu. („Gaz. Lw.“)

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu

Następujące książki mamy na sprzedaż po znacznie zniżonych cenach:

Listownik. Książeczka podręczna zawierająca naukę pisania listów i wzory najużywańszych listów, zachodzących w życiu. Zamiast 2,25 mk. tylko **1,75** mk.

Książeczka do nabożeństwa dla młodzieży ozdobiona licznemi obrazkami zam. 70 fen. **60** fen.

Historya polska mała dla dzieci z obrazkami zam. 40 fen. **30** fen.

O Kościuszce zamiast 30 fen. **20** fen.

Medaliony: Sławne i zasłużone Polki i sławni Polacy i królowie zam. 1,50 mk. **1** mk.

Robinson zamiast 60 fen. **40** fen.

Mały listownik dla dzieci zam. 50 fen. **40** fen.

Zasady Wiary św. Rzymsko-katolickiej w obrazkach czyli Katechizm obrazkowy zam. 3 mk. tylko **2** mk.

Wykład nauk katechizmowych dla użytku domowego przez ks. A. Tłoczyńskiego, wikaryusza od tumu. Poszyt **20** fen.

Kto nam nadeśle w znaczkach pocztowych pieniądze na żądane książki, temu odwrotną pocztą franko takowe prześlemy. Kto wszystkie razem zakupi, jeszcze **taniej** może je dostać.

Ekspedycya „Orędownika“.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 11. listopada.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 100 kilogramów piękn.		średn.		pośled. mrk.	fen.
Pszenicy	8	80	8	15	7	50
Żyta	6	35	6	10	5	85
Jęczmienia	6	60	5	90	5	60
Owsa	6	50	5	50	5	—

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 00,000 litrów, cena wypowied. 48,20 mk., na listopad 48,20 mk., grudzień 48,00 mk., styczeń 48,40 mk., luty 00,00 mk., marzec 00,00 mk., kwiecień 00,00

Wrocław, 9. listopada. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	16	20	17	70	14	70
- żółta	15	40	17	—	14	40
Żyto	13	20	12	30	11	60
Jęczmień	14	60	13	20	12	40
Owies	12	40	11	30	10	50
Groch	16	—	14	80	13	80

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.